

Kamil Kłysiński: Niechciane święto? Białoruskie społeczeństwo i elity wobec rocznicy 17 września 1939 r.

Apogeum sowieckości tego święta jest ogólnokrajowa akcja organizacji spotkań, pogadanek tudzież „platform dialogu” na temat pamięci o 17 września w niemal wszystkich możliwych instytucjach, nawet takich jak banki czy placówki medyczne. Co ważne, w przekazie na wszystkich szczeblach administracji, od władz centralnych do lokalnych, proreżimowych organizacji społecznych i związków zawodowych, regularnie pojawiają się odniesienia do współczesnej polityki Polski, UE i szerzej rozumianego Zachodu, wprost oskarżanych o próbę destabilizacji i ponownego podporządkowania ziem białoruskich – pisze Kamil Kłysiński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „17 września. W cieniu dwóch totalitaryzmów”.

Rok 2020 okazał się przełomowym momentem dla Białorusi nie tylko w sferze społecznej, politycznej czy gospodarczej. Zmieniła się również polityka historyczna i podobnie jak w pozostałych obszarach stosunków dwustronnych, ton nadawała Rosja, z jej agresywnym, konfrontacyjnym wobec Zachodu myśleniem i działaniem. Jednym z aspektów owej rusyfikacji białoruskiej polityki pamięci jest z pewnością, ustanowiony trzy lata temu w charakterze święta państwowego, Dzień Jedności Narodowej, związany z rocznicą wkroczenia Armii Czerwonej 17 września 1939 r. do wschodnich województw II Rzeczypospolitej, czyli również na terytorium obecnej zachodniej części Białorusi. Obchodom co roku towarzyszy intensywne

propaganda – zdecydowanie antypolska i pełna różnego rodzaju przeinaczeń oraz manipulacji. Otwartym i nie do końca wyjaśnionym pozostaje pytanie o realny wpływ tak skonstruowanej narracji na świadomość białoruskich obywateli.

Formalny status jedynej słusznej wersji historii

Dzień Jedności Narodowej stał się świętem państwowym na mocy dekretu Łukaszenki z 7 czerwca 2021 r. W krótkim uzasadnieniu tej decyzji znalazły się jednoznacznie sformułowane tezy o „dokonanym akcie historycznej sprawiedliwości w stosunku do narodu białoruskiego, podzielonego wbrew jego woli w 1921 r. na warunkach pokoju w Rydze”. W ocenie autorów dekretu, zrealizowane pod presją władz ZSRR połączenie wschodnich województw RP z terytorium BSRR jesienią 1939 r. „pozwoiliło Białorusi godnie przetrwać próbę Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, zająć należne jej miejsce w społeczności międzynarodowej, czego dowodem jest uzyskany w 1944 r. status członka/współzałożyciela ONZ”. Na koniec, w sposób nie pozostawiający miejsca na jakąkolwiek dyskusję stwierdzono, iż „dziś białoruski naród jednomyślnie popiera obrany strategiczny kierunek rozwoju kraju a wprowadzone święto wzmacnia historyczną więź między pokoleniami i samowystarczalność tak narodu jak też i państwa”. Ten, porażający zarówno pod względem formy jak i treści, język ustawodawcy jest już tylko jednym z wielu przykładów, jak w ciągu ostatnich kilku lat, począwszy do kryzysu powyborczego 2020 r., reżim białoruski mocno odrodził a nawet w niektórych aspektach rozwinął standardy z epoki ZSRR. Dzień Jedności Narodowej, w swoim duchu głęboko radziecko-rosyjski i zarazem antypolski, jest de facto kalką święta o tej samej nazwie, obchodzonego od 2005 r. w Rosji, który przypada 4 listopada, czyli w rocznicę wypędzenia polskich wojsk z

Kremla w 1612 r. Tym samym Mińsk bezkrytycznie po prostu przejął sobie jeden z najbardziej kontrowersyjnych elementów historycznej narracji Moskwy, co w pełni wpisuje się w tendencję zacieśniania współpracy pomiędzy Białorusią i Rosją w niemal wszystkich sferach, a w szczególności w dziedzinie bezpieczeństwa, wojskowości i polityki zagranicznej. Warto przy tym nadmienić, iż władze białoruskie pozwoliły sobie na samodzielność jedynie w bardziej oszczędnym podejściu wobec obywateli, nowe święto – w odróżnieniu od swojego rosyjskiego odpowiednika – nie jest bowiem dniem wolnym od pracy.

Propagandowa ofensywa reżimu

Pierwsze oficjalne obchody Dnia Jedności Narodowej miały miejsce 17 września 2021 r. i już od samego początku towarzyszył im rozmach a także wysoka intensywność, agresywnej i w dużej mierze oszczerczej antypolskiej propagandy. Centralnym wydarzeniem obchodów było zorganizowane w Mińsku Forum Sił Patriotycznych, na którym wystąpił Alaksandr Łukaszenka. Podkreślił on fundamentalne znaczenie przyłączenia ziem zachodniobiałoruskich dla współczesnej Białorusi jako suwerennego państwa. Jednocześnie zaznaczył, iż kraj zamierza bronić swojego terytorium, i przypomniał, że „Białystok i Białostoczczyzna to ziemie białoruskie oraz że Wilno i ziemie wokół niego to też ziemie białoruskie”. Jednocześnie w państwowych mediach zaprezentowano ułożoną specjalnie na tę okazję nową pieśń patriotyczną. W dniach poprzedzających święto pojawiło się wiele materiałów prasowych i telewizyjnych podkreślających doniosłe znaczenie pamięci o 17 września 1939 r., odbyły się publiczne dyskusje z udziałem urzędników oraz lojalnych wobec reżimu historyków. Uczestnicy debat uzasadniali dużą rolę tej rocznicy w budowie

świadomości narodowej Białorusinów, potępiali „wyniszczającą” politykę władz II RP wobec mniejszości białoruskiej i zarazem usprawiedliwiali ówczesne działania ZSRR, w tym Armii Czerwonej.

W kolejnych latach obchody wyglądały podobnie, przy czym rozmach samych imprez był może już nieco mniejszy, co zapewne wynikało z coraz większej rutyny, typowej dla każdego aparatu państwowego w ustroju niedemokratycznym, zorientowanego przede wszystkim na sprawozdawczość. Standardowo w mediach państwowych – zarówno w kanałach telewizyjnych jak też na głównych portalach informacyjnych – rokrocznie pojawiają się relacje, żyjących jeszcze obywateli II RP (lub też ich potomków), którzy wspominając „trudne czasy ucisku ze strony polskich panów”, wyrażają zarazem głęboką wdzięczność obecnym władzom Białorusi za „należyte upamiętnienie bolesnego okresu w historii”. Apogeum sowieckości tego święta jest ogólnokrajowa akcja organizacji spotkań, pogadanek tudzież „platform dialogu” na temat pamięci o 17 września w niemal wszystkich możliwych instytucjach, nawet takich jak banki czy placówki medyczne. Co ważne, w przekazie na wszystkich szczeblach administracji, od władz centralnych do lokalnych, proreżimowych organizacji społecznych i związków zawodowych, regularnie pojawiają się odniesienia do współczesnej polityki Polski, UE i szerzej rozumianego Zachodu, wprost oskarżanych o próbę destabilizacji i ponownego podporządkowania ziem białoruskich. Tym samym, reżim usiłuje wykreować nie tylko antypolskie ale wręcz antyzachodnie nastroje (propaganda wiele uwagi poświęca również zbrodniom nazistowskim z okresu II wojny światowej) i w ten sposób – z braku pozytywnych argumentów np. natury socjalnej – skonsolidować społeczeństwo w atmosferze strachu przed „zagrożeniem” z zewnątrz.

*Podczas masowych
zgromadzeń z udziałem
Łukaszenki twarze większości
zgromadzonej tam
publiczności wyrażają
obojętność, niekiedy wręcz
znudzenie*

Należy przy tym nadmienić, iż święto to – poza szerzeniem antypolskiej propagandy - zostało również pomyślane jako okazja do promowania idei zgody i jedności wszystkich obywateli

Białorusi, co przewija się nieustannie w retoryce władz, z wypowiedziami Aleksandra Łukaszenki włącznie. Można przy tym odnieść wrażenie, iż poprzez powtarzanie słabo dopracowanych tez o rzekomej sprawiedliwości dziejowej, uzasadnianych mniej lub bardziej naciąganyymi relacjami o „polskiej okupacji” zachodniej Białorusi przed 1939 r., reżim usiłuje zbudować poczucie godności narodowej obywateli. Innymi słowy jest to próba wmontowania w świadomość społeczną antyzachodniego i zarazem przychylnego wobec reżimu paradygmatu, który ma docelowo być swego rodzaju zamiennikiem dla wciąż jeszcze słabej tożsamości narodowej Białorusinów, dodatkowo po części rozczarowanych porażką protestów w 2020 r. i słabym zainteresowaniem ze strony emigrantów politycznych, skupionych wokół Swietłany Tichanowskiej oraz odczuwalnymi skutkami zachodnich sankcji, problemami z uzyskaniem wiz, kolejkami na granicy itd.

Znikomy entuzjazm społeczny

Jak dotąd nic nie wskazuje na to aby tak fatalnie skonstruowana narracja historyczna wokół rocznicy 17 września 1939 r. przyniosła szersze skutki społeczne. Podczas masowych zgromadzeń z udziałem Łukaszenki, przemawiającego również na temat polityki historycznej, twarze większości zgromadzonej tam publiczności wyrażają obojętność, niekiedy wręcz znudzenie a w skrajnych przypadkach kamery wyłapały przez przypadek osoby zapadające w drzemkę. Warto przy tym nadmienić, iż publika jest za każdym razem starannie wyselekcjonowana i składa się z urzędników państwowych oraz lojalnych wobec reżimu przedstawicieli środowisk twórczych i działaczy społecznych. W warunkach pełzającego totalitaryzmu trudno oczekiwać szczerych wypowiedzi ze strony białoruskiej nomenklatury, nie wspominając już o jakichkolwiek badaniach opinii, w związku z czym tego rodzaju „sowietologiczna” i dość powierzchowna analiza musi wystarczyć do zaryzykowania wniosku, iż poza samym Łukaszenką, jego najbliższym otoczeniem oraz wąską grupą głównych ideologów reżimu (takich jak np. Wadim Gigin, Aleksiej Awdonin czy Piotr Piotrowski), zdecydowana większość elit władzy po prostu nie wykazuje większego zainteresowania skrajnie archaiczną, sięgającą swoją stylistyką okresu stalinizmu, interpretacją najnowszego okresu w trudnej polsko-białoruskiej historii.

Z równie nikłym zapalem na propagandę „jedności” wokół 17 września reaguje również białoruskie społeczeństwo. Co prawda jak dotąd żaden z niezależnych białoruskich ośrodków badania opinii nie zadał Białorusinom pytania o ich ocenę nowego święta państwowego, jednak pośrednio z dostępnych badań wynika, iż obywatele jak na razie nie zarazili się jeszcze wirusem nienawiści wobec wszystkiego co polskie i zachodnie. Z przeprowadzonych na przełomie czerwca i lipca br. badań dla brytyjskiego ośrodka analitycznego Chatham House (za

pośrednictwem Internetu, bezpośrednio badania ze względu na represje ze strony reżimu są obecnie niemożliwe) wynika, iż 80 proc. badanych nie dostrzega złego wpływu zachodniej kultury na ich codzienne życie jak też na funkcjonowanie państwa. Również większość badanych pozytywnie ocenia poziom życia w krajach zachodnich, w tym w Polsce, a najwięcej pozytywnych odpowiedzi padło w grupie osób, które osobiście odwiedziły przynajmniej jedno z państw UE. Reasumując, badanie to nie potwierdziło antyzachodnich fobii czy nienawiści, czyli czynników warunkujących skuteczność agresywnej propagandy reżimu. Fakt ten nie wzbudza zdziwienia, jeśli weźmie się pod uwagę jeden z fundamentalnych komponentów białoruskiej mentalności: tolerancję i niechęć wobec skrajnych, radykalnych poglądów, jakże często spotykanych w sąsiedniej Rosji.

Przestroga na przyszłość

Obserwowana obecnie pasywność większości Białorusinów wobec oferowanej przez władze neoradzieckiej ideologii, wcale nie oznacza, iż nastroje społeczne są stabilne. O ile powszechność skrajnie niechętnych, wręcz wrogich postaw wobec Polaków czy szerzej wszystkich przedstawicieli cywilizacji zachodniej, wydaje się w białoruskich warunkach niemożliwa, to wcale nie można wykluczyć wzrostu rozczarowania Zachodem i poczucia dystansu wobec niego. Choć brak w tym zakresie pełnych badań, to dostępne i cyklicznie powtarzane, sondaże wspomnianego już Chatham House oraz Pracowni Andreja Warodmackiego, wyraźnie wskazują na spadek poparcia dla integracji z UE na korzyść orientacji prorosyjskiej, którą w połowie 2023 r. wybierało ponad 50 proc. badanych. Tendencja ta może się pogłębiać i jednym z czynników wzrostu zwolenników pozostania

Białorusi w Państwie Związkowym z Rosją może być właśnie ta pozornie zupełnie nieskuteczna, toporna, archaiczna ale jednak wszechobecna reżimowa propaganda.

Kamil Kłysiński

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
